

ŻADEN KRAJ NIE JEST W STANIE FUNKCJONOWAĆ BEZ ROZWOJU NAUKI. TO DROGA DONIKĄD!

VIP BIZNES & STYL, 27.04.2021, ANETA GIEROŃ, str.: 60 (1/7)

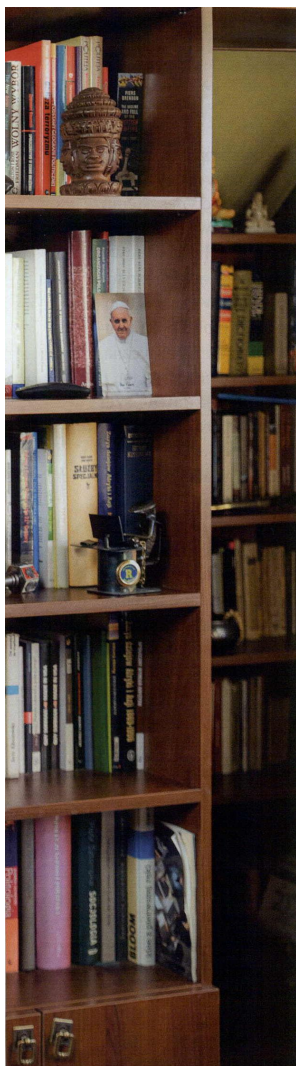


Dr. hab. Anna Siewierska-Chmaj i dr. hab. Piotr Kłodkowski.

Żaden kraj nie jest w stanie funkcjonować bez rozwoju nauki. **To droga donikąd!**

Z DR. HAB. ANNA SIEWIERSKĄ-CHMAJ, PROF. WSE, REKTORKĄ WYŻSZEJ SZKOŁY EUROPEJSKIEJ IM. KS. JÓZEFA TISCHNERA W KRAKOWIE, ORAZ DR. HAB. PIOTREM KŁODKOWSKIM, PROF. UJ, ORIENTALISTĄ Z UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, ROZMAWIA ANETA GIEROŃ

FOTOGRAFIE Dominik Matuła



RÓŻNICE KULTUROWE

Aneta Gieroń: Ostatni rok naszego życia jest czasem, który trudno porównać do czegokolwiek na przestrzeni kilku dekad, zarówno jeżeli chodzi o człowieka wobec pandemii, jak i wszystkiego tego, co dzieje się w globalnej polityce i gospodarce. Chciałabym nawiązać do tego, co Państwo opisaliście w książce „Człowiek wobec pandemii. Psychologiczne i społeczne uwarunkowania zachowań w warunkach kryzysu zdrowotnego” Małgorzaty Kossowskiej, Natalii Letki, Tomasza Zaleskiewicza i Szymona Wicharego. Skoncentrowaliście się na temacie – „Pandemia a różnice kulturowe. Wybrane przykłady ze świata islamu i hinduizmu”. Czy pandemia jeszcze bardziej podkreśliła różnice kulturowe pomiędzy różnymi regionami świata, a tym samym pogłębiła bariery komunikacyjne, które już istniały? Nie mamy wątpliwości, że różnice kulturowe, jakie występują pomiędzy Europą a Azją czy Bliskim Wschodem już wcześniej utrudniały nam wzajemny dialog, ale czy pandemia koronawirusa spowodowała te relacje na jeszcze niższy poziom wzajemnego zrozumienia?

Piotr Kłodkowski: Nie ma odpowiedzi zero-jedynkowych, tak – nie. Z historii świata wiemy, jak wirusy zmieniały życie na naszej planecie. Wiemy też, że nie wszyscy jesteśmy tak samo odporni na pewne wirusy. Mamy też świadomość, że utrzymywanie dystansu społecznego dotyczy każdej kultury, podobnie jak środki zapobiegawcze będą w różnych kulturach identyczne. Zbliżona jest też polityka poszczególnych państw wobec pandemii koronawirusa, ale już implementacje tej polityki są inne. Inaczej będzie w kraju takim jak Chiny, gdzie da się zamknąć całe miasta i zmusić fizycznie ludzi do izolacji, co już nie jest możliwe w Indiach czy Europie. Natomiast sposób komunikowania o pandemii i wynikające z niego konsekwencje czy dotarcie wręcz do aspektów metafizycznych tego wszystkiego, będzie się różniło. Nawet bardzo.

Anna Siewierska-Chmaj: Politolodzy od dawna, co najmniej od 30 lat, mówią, że większość poważnych problemów jest natury globalnej. W związku z tym ich rozwiązanie też powinno być natury globalnej. Jednak stwierdzenia naukowców niekoniecznie sprawiają, że politycy stosują się do ich uwag. Sama globalność problemu koronawirusa, który początkowo wydawał się związany tylko z Azją, później południem Europy, a dziś wiadomo, że dotyczy dokładnie całego świata, uświadomiła fakt, że nie da się rozwiązywać poważnych, światowych problemów w pojedynkę, na poziomie narodowym. I gdybym miała wskazać jeden z niewielu pozytywnych efektów pandemii, zwróciłabym uwagę na większą liczbę osób, w tym decydentów, którzy dostrzegli, że prowadzenie polityki izolacjonizmu, bez kontekstu światowego, bez ścisłych związków z organizacjami ponadnarodowymi, w szerszym kontekście i ujęciu globalnym problemów, po prostu się nie sprawdza. Musimy na globalne problemy szukać globalnych rozwiązań.

P.K.: Musimy być też solidarni. Tylko niektóre kraje są w stanie wyprodukować szczepionkę przeciwko COVID-19. My tego nie potrafimy. Powiem brutalnie: bez Niemiec, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych umieramy. Dlatego polityk, który dziś mówi: jesteśmy niezależni i potrafimy sami sobie kupić szczepionkę gdzie chcemy i ile chcemy, wygłasza bzdury. Polska jako kraj zależy od solidarności w Europie i od Stanów Zjednoczonych.

Tym bardziej powinno nam dawać do myślenia, kiedy mielibyśmy w Polsce i w jakiej ilości szczepionkę, gdyby nie nasze członkostwo w Unii Europejskiej.

P.K.: Dlatego tak istotne są dziś na świecie decyzje nie tylko ekonomiczne, ale też polityczne. To, co w końcu zadzieje się w Europie, czyli zaszczepienie jak największej osób preparatami Pfizera, AstraZeneca, Moderna, z kulawą dystrybucją, opóźnieniami, pozwoli nam na powrót do względnej normalności. To się też uda w Polsce, bo solidarność europejska dotyczy również nas. Dlatego uważam, że wszelkie antyeuropejskie wojenki prowadzone na lokalnym podwórku są szkodliwe dla polskich obywateli, ich życia i zdrowia. Pamiętajmy, że koszt wyprodukowania skutecznej szczepionki w tak krótkim czasie to są ogromne pieniądze. Gdyby w grę ►

RÓŻNICE KULTUROWE

wchodziła czysta komercja, producenci szczepionek ustaliliby takie ceny, że dla większości uboższych państw byłyby to kosmiczne, nie do zrealizowania wydatki. Poza tym jeszcze nie możemy pójść sobie do apteki i kupić wybraną szczepionkę, dystrybucja i kolejność szczepień wynika z politycznych decyzji, a te powinny opierać się na przyjętym systemie aksjologicznym, a więc ochronie najsłabszych. To dotyczy też wybranych państw azjatyckich, gdzie rozwija się dynamicznie przemysł farmaceutyczny. Dla przykładu, Indie specjalizują się w produkcji leków generycznych. Innymi słowy, są w stanie wyprodukować ogromną ilość takich leków, w przeciwieństwie do krajów chociażby afrykańskich, gdzie nie ma ani takich możliwości technologicznych, ani warunków do ich przechowywania. Te same Indie nie są w stanie samodzielnie wyprodukować szczepionki przeciwko COVID-19. Muszą uzyskać licencję od największych globalnych koncernów farmaceutycznych, i co więcej – to będzie decyzja nie wyłącznie ekonomiczna, ale przede wszystkim polityczna. Będą produkować te szczepionki po niższych kosztach i sprzedawać po niższej cenie w krajach tzw. Trzeciego Świata.

Mówiąc o solidarności nie mamy wątpliwości, że w Europie Polska na niej skorzystała, ale nie tak dawno szef Światowej Organizacji Zdrowia zwrócił uwagę, że o ile dużo mówi się o masowych szczepieniach w krajach najbogatszych, o tyle kraje najbiedniejsze ustawiane są na końcu kolejki do szczepień.

P.K.: Nie do końca się z tym zgadzam. W mediach indyjskich czy pakistańskich nieustannie pisze się o zabezpieczeniu przeciwko COVID-19. Natomiast jak nastąpi tam transfer technologii, to już inna rzecz. Przede wszystkim nie jest to kwestia tylko ekonomiczna. Migracje nie ustaną. W momencie, gdy ogromna część ludności uboższej jest niezaszczepiona, ci ludzie i tak będą migrować, stanowiąc ogromne zagrożenie dla wszystkich pozostałych. Poza tym klasy średnie mieszkające w Azji przynoszą spory zysk koncernom oraz firmom z Europy i Stanów Zjednoczonych. Innymi słowy, musimy zrozumieć, że opłaca się zaszczyć także tę biedniejszą część świata ze względu na uniknięcie kolejnych fal pandemii. I nie wynika to wyłącznie z dobrego serca czy solidarności, ale brutalnie mówiąc, z interesów wszystkich innych.

Powyżej pewnych kwot w obiegu biznesowym – musimy to wiedzieć, i ja to też zobaczyłem, kiedy byłem dyplomatą – nie ma czegoś takiego jak „czysty biznes”. I to zawsze jest polityka.

A.S-Ch.: Termin „polityka” w kontekście pandemii może być rozmaicie interpretowany. Kwestia szczepionek nie jest tylko sprawą zdrowia, ale również budowania wpływów politycznych. Robią to Chińczycy, Rosjanie, także Arabia Saudyjska. Oczywiście, zdrowie jest bardzo ważne i jest na pierwszym poziomie, ale zaraz za nim jest właśnie polityka. Wielu ośrodkom władzy na świecie będzie zależało, żeby wykorzystać szczepienia i dystrybucję szczepionek do budowania czy powiększania swojej strefy wpływów.

P.K.: Gigantyczne koncerny farmaceutyczne nie podlegają rządowi krajowemu, jak to jest w przypadku Chin czy Rosji. Miejmy jednak świadomość, że szczepionka przeciwko COVID-19 to nie jest produkt czysto komercyjny. Uważam, że zasada „wyrachowanej” solidarności zadziała, a z psychologii doskonale wiemy, że współpraca się opłaca.

A.S-Ch.: Bardzo łatwo byłoby w tym przypadku zastosować ostry podział na bardziej egoistyczny świat bogatej Północy w kontrze do bezradnych krajów biednego Południa. To spojrzenie atrakcyjne medialnie, ale bardzo uproszczone i w dużej mierze nieprawdziwe.

W obliczu nieprawdopodobnego zagrożenia, jakim okazała się pandemia koronawirusa, religia i kultura mogą mieć znaczenie w skutecznym ograniczaniu rozprzestrzeniania się wirusa w poszczególnych rejonach świata?

P.K.: To była nasza teza przedstawiona kolegom-psychologom, z którymi tworzyliśmy książkę, a raczej dopisaliśmy rozdział do ich książki. Mieszkając w Europie postrzegamy kulturę przezroczyście, nasze zachowania są uznawane za oczywiste i naturalne. Przed laty, gdy Brytyjczycy kolonizowali świat, powiadali, że mają standardowe zachowania, a inni – uwarunkowania kulturowe. Oczywiście, wszyscy jesteśmy uwarunkowani kulturowo i chcieliśmy to pokazać nie tyle na ekstremalnych, co mających miejsce zdarzeniach w świecie muzułmańskim oraz hinduistycznym. Zilustrować, w jaki sposób własna kultura może służyć ograniczeniu skutków pandemii albo pomóc ludziom w czasie trwania pandemii. Chcieliśmy iść wbrew pewnym stereotypom, wiedząc, że można skutecznie zapobiegać pandemii, ale należy uszanować obyczaje religijne i współpracować mocno z tymi, którzy w jakiś sposób je reprezentują. Przykład? W islamie nie wolno dokonywać kremacji. Kremacja jest zakazana. W książce opisujemy, jakie są konsekwencje takiego podejścia.

A.S-Ch.: Koran, podobnie jak hadisy (zapis tradycji dotyczącej czynów lub wypowiedzi Mahometa – hadisy są po Koranie najważniejszym źródłem muzułmańskiej moralności i prawa – przyp. red.), dostarczają wzorów zachowań w sytuacjach krytycznych. Także w obliczu pandemii. Pobożni muzułmanie zawsze szukają odpowiedzi w Koranie i hadisach. Znajdują je również w przypadku pandemii, stąd zaskakująco szybka reakcja zarówno państw islamskich, jak i organizacji muzułmańskich o ogromnym zasięgu.

P.K.: Trzeba jednak pamiętać, że nie ma czegoś takiego jak jeden islam. Inaczej przedstawi się to w Wielkiej Brytanii, gdzie jest wspólnota muzułmańska i wpływ kultury europejskiej. Odmienne wygląda to w Arabii Saudyjskiej, a jeszcze inaczej w Pakistanie. Pamiętam, jak pojawiła się konieczność zamykania meczetów i dlatego upubliczniono stanowisko uczonych z Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze, który ma wyjątkową pozycję w świecie islamu. To była niebywale

kontrowersyjna rzecz, a mimo to fatwa, czyli decyzja uczonych teologów z Kairu, muzułmańskich alimów, wyraziła na to zgodę.

Niebywale rewolucyjna decyzja – nie tylko z punktu widzenia świata islamskiego, co nawet zwykłego Europejczyka.

P.K.: Tak. Wcześniej nigdy do tego nie dochodziło. To była sytuacja absolutnie wyjątkowa, ale meczety czy domy modlitwy były zamykane.

A.S-Ch.: Szybciej niż polskie kościoły. Ta decyzja w państwach islamskich zapadła błyskawicznie.

W społeczności muzułmańskiej nie budziło to wątpliwości czy aby nie jest to fake news?

A.S-Ch.: Nasi koledzy psychologowie przytaczają w książce wyniki badań, z których wynika, że we wszystkich krajach, czy to muzułmańskich, czy z kręgu cywilizacji zachodniej, średnio 20 do 30 proc. informacji dotyczących koronawirusa, które były dostępne w mediach, zwłaszcza społecznościowych, to były informacje fałszywe. Ale co do zamkniętych meczetów, to akurat jak najbardziej prawdziwa informacja! Zresztą Islamic Relief Worldwide i Rada Ulemów przy Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze już w marcu 2020 wydały fatwę zakazującą zbiorowych modlitw, ale także, aby powstrzymać krążenie teorii spiskowych, zakazała rozpowszechniania nieprawdziwych informacji na temat wirusa.

Mówiąc o komunikowaniu pandemii koronawirusa w różnych rejonach świata, przedstawicie Państwo ciekawą koncepcję relacji pomiędzy kulturą i religią. Zakładając, że okręgi są ich odzwierciedleniem, to w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej okręgi kultury i religii stykają się ze sobą. Ale jeśli mówimy o Arabii Saudyjskiej, Indiach czy Chinach, to powierzchnie tych okręgów, czyli kultura i religia, mocno na siebie zachodzą i przenikają się. Co to oznacza?

P.K.: Kultura jest częścią religii, ale religia jest też częścią kultury. W naszym kraju katolicyzm ma swój polski wymiar, ale oczywiście rzymski katolicyzm jako taki współkształtuje kulturę polską. Tak samo jest z islamem. Z jednej strony ogólne nauczanie islamu kształtuje całość kultury miejscowej, ale ta miejscowa kultura, nie zawsze wcześniej muzułmańska, wpływa na kształtowanie się lokalnej odmiany islamu.

A.S-Ch.: Dla tych przedstawicieli władzy, którzy rozumieją dobrze, jak wygląda substrat kulturowy i religijny w ich kraju, było to duże ułatwienie. Gdy spojrzymy na wiele krajów muzułmańskich, czy chociażby Indie, to właściwie skonstruowany przekaz, wzmocniony argumentacją religijną, czy jak w przypadku Indii zobrazowany religijnymi przykładami, był ogromnie wiarygodny. Był nieprawdopodobnym wsparciem dla argumentacji racjonalnej, która nie zawsze do wszystkich trafia chociażby ze względu na brak dostatecznego wykształcenia części społeczeństwa. Takie przekazy znakomicie oddziałują na sferę emocji, która jest przecież pierwotna w stosunku do racjonalnego myślenia. ►



**DR HAB. ANNA
SIEWIERSKA-CHMAJ,
PROF. WSE, POLITOLOŻKA**

Od 2018 roku pierwsza w historii uczelni kobieta na stanowisku rektora Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie. W badaniach naukowych koncentruje się na języku polityki, mitologii politycznej, teologii politycznej, wielokulturowości, polityce migracyjnej i integracyjnej państwa, komunikacji międzykulturowej oraz tożsamości we współczesnym świecie. Członek Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Za książkę „Mity w polityce. Funkcje i mechanizmy aktualizacji” nominowana do Nagrody Znak i Hestii im. ks. prof. Józefa Tischnera.



**DR HAB. PIOTR KŁODKOWSKI,
PROF. UJ, ORIENTALISTA**

Profesor w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor wizytujący na University of Rochester (stan Nowy Jork, USA). Prowadzi również zajęcia w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. W latach 2009-2014 ambasador RP w Indiach, z akredytacją w Bangladeszu, Nepalu, na Sri Lance i na Malediwach. Członek Rady ds. Azji i Pacyfiku Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Jest również członkiem Rady Konsultacyjnej (Advisory Board) czasopisma „Muslim Perspectives”, wydawanego przez Muslim Institute z siedzibą w Islamabadzie i Londynie. Rzeszowianin, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 2021 roku w książce „Człowiek w obliczu pandemii. Psychologiczne i społeczne uwarunkowania zachowań w warunkach kryzysu zdrowotnego”, pod redakcją Małgorzaty Kossowskiej, Natalii Letki, Tomasza Zaleśkiewicza i Szymona Wicharego, wydanej przez Wydawnictwo Smak Słowa, opublikował wspólnie z Anna Siewierską-Chmaj artykuł pt. „Pandemia a różnice kulturowe. Wybrane przykłady ze świata islamu i hinduizmu”.

I nawet jeśli na plakatach w Indiach pojawiały się argumenty natury racjonalnej, to były wzbogacone sugestywnymi obrazami, które pokazywały np. hinduistyczne boginie ze strzykawkami i w maseczkach.

P.K.: Odmian obrazów bogini Durgi, małżonki Śiwy, walczącej z wirusem jest wiele, ale naprawdę intrygującym obrazem jest ten, na którym została przedstawiona w fartuchu lekarskim, czyli jako bogini-lekarka, z maseczką na twarzy i z instrumentami medycznymi w dwóch dłoniach. W dwóch pozostałych z trójzębem, którym przebija demona wirusa. Interpretacje takiego plakatu są co najmniej dwie. Pierwsza jest oczywista: działanie bogini Durgi jest dobroczynne dla wyznawców, tak jak lekarza wobec pacjentów. Ale druga interpretacja jest nie mniej ważna. Lekarze byli atakowani jako ci, którzy mogą nieświadomie przenosić zarazę poprzez kontakt z chorymi. Przekaz, że lekarz, lekarka czy pielęgniarka postępują podobnie jak bogini Durga – zabijająca wirusa utożsamianego z mitycznym demonom, miała im pomóc w codziennej pracy. Wykorzystując przekaz kulturowo-mityczny narracja o pandemii zyskuje zrozumienie w szerokich warstwach ludności. Oczywiście, ten przekaz kulturowy musi być sprzęgnięty z przekazem czysto medycznym i w Indiach to się udało.

Pytanie, na ile takie działania są skuteczne w hamowaniu rozprzestrzeniania się pandemii?

A.S-Ch.: W przypadku Indii przyniosły skutek. Biorąc pod uwagę, w jak ogromnym zagęszczeniu mieszkają Hindusi i jak potężnym problemem na co dzień jest przestrzeganie higieny czy dystansu społecznego, mimo wszystko nie doszło tam do katastrofalnego wzrostu śmiertelności.

W Iranie z kolei na początku pandemii rząd popełnił wiele błędów i pozwolił na huczne obchody Nowego Roku, co skutkowało ogromnym wzrostem zachorowań. Po tym zdarzeniu władze we współpracy z duchownymi szyckimi i z ośrodka teologicznego w Kom szybko powstrzymały lawinowy przyrost zachorowań. Ta dyscyplina społeczna, która nie jest cechą charakterystyczną w odniesieniu do relacji rząd – obywatele, została wzmocniona właśnie dzięki zaangażowaniu muzułmańskich duchownych.

Przejście na zdalne nauczanie w bardzo konserwatywnej szkole religijnej w Kom w Iranie, a nawet porady religijne online, to jest niewyobrażalna rewolucja w świecie islamu, nawet z perspektywy świata zachodniego.

Także zachowanie talibów w Afganistanie było zdumiewające, wręcz nieprawdopodobne. Talibowie, którzy nie uznawali dotychczas żadnych zachodnich organizacji humanitarnych na terenie Afganistanu, w czasie pandemii sami skontaktowali się z ekspertami Czerwonego Krzyża i WHO, i nawiązali do tego stopnia profesjonalną współpracę, że udostępniali WHO własne kanały w mediach społecznościowych, by walczyć z koronawirusem. Zaangażowali się mocno w dostarczanie maseczek, rękawiczek i środków dezynfekujących dla

RÓŻNICE KULTUROWE

mieszkańców Afganistanu. Na tych terenach, zwłaszcza wobec nieudolności państwa, miało to ogromne znaczenie. Po części ich zachowanie ma też polityczne wytłumaczenie – talibowie próbują tworzyć struktury własnego państwa, więc chcieli w ten sposób pokazać swoją skuteczność.

P.K.: Bardzo ciekawie rysuje się też w ostatnim czasie zmiana w wizerunku Narendry Modiego, premiera Indii. 5 lat temu wyglądał jak europejski polityk, dziś jak hinduski guru – prawie jak sannjasin sanjasi (asceta), który wszedł na ostatnią ścieżkę swojej egzystencji. W mediach społecznościowych przemawia tylko w języku hindi, choć dobrze zna angielski. To wszystko jest tak dopasowane do bieżącej sytuacji pandemicznej, że naprawdę robi duże wrażenie.

Jeżeli przywódcy religijni, liderzy rozmaitych wspólnot wyznaniowych, ale też politycy świadomi korzeni religijnych, angażują się w kwestie zwalczania koronawirusa i trafiają ze swoim przekazem do wiernych, to są w stanie wpływać na ich zachowania. Na przykładach z hinduizmu i islamu pokazujemy, że to zadziałało.

W Indiach i krajach islamskich w czasie pandemii prowadzona jest bardzo aktywna polityka informacyjna w stosunku do dzieci, czego prawie nie ma w Ameryce i Europie.

A.S-Ch.: W kulturze zachodniej dzieci zostały zostawione same sobie. W Indiach wręcz przeciwnie. Po pierwsze, to demograficznie bardzo młody kraj; po drugie, dzieci w tej kulturze są największym szczęściem, przemawiał do nich sam premier Modi. Podobnie jest w świecie islamu. Zarówno w Indiach, jak i w krajach muzułmańskich powstały liczne bajki dla dzieci, które ich uspokajały i uczyły właściwych zachowań w czasie pandemii. W Europie to mocno zaniedbano, stawiając przede wszystkim na racjonalne informowanie i poświęcanie większej uwagi seniorom. Dzieci zostały pozostawione same sobie, zwłaszcza w pierwszych tygodniach pandemii w 2020 roku, kiedy jeszcze chodziły do szkoły. W świecie dziecięcej wyobraźni działały się wtedy rzeczy straszne i na pewno długo jeszcze będziemy odczuwać psychologiczne skutki tego zaniedbania.

Jak kod kulturowy i religijny został wykorzystany do informowania o pandemii w takim kraju jak Polska?

A.S-Ch.: Polska jest krajem świeckim, ale religia odgrywa w naszym społeczeństwie ogromną rolę. Uważam, że w tym konkretnym przypadku kod religijny nie został w pełni wykorzystany. W pierwszych tygodniach koronawirusa cały „Kościół toruński” bardzo sceptycznie odnosił się do pandemii, co na pewno nie pomagało w jej zapobieganiu i bardzo negatywnie odbiło się na dezinformacji wielu seniorów. Czas pandemii nie umocnił Kościoła w Polsce. Bardzo niewielu księży zaangażowało się w aktywną posługę np. w Domach Pomocy Społecznej, gdzie starzy ludzie przez wiele miesięcy byli odcięci od świata, od swoich bliskich i bardzo czekali na taką pomoc.

P.K.: Z drugiej strony musimy mieć świadomość, że wskaźnik zachorowań wśród księży był dużo wyższy, niż w innych grupach społecznych. To wiele mówi. Wśród sióstr zakonnych jeszcze wyższy. One masowo chorowały na COVID-19, chociażby siostry felcjanek z Krakowa. Wielokrotnie były jedynymi opiekunkami w miejscach, gdzie osoby świeckie nie chciały nieść pomocy. Dla niektórych osób niemożność uczestniczenia w mszy świętej jest takim samym bólem, jak możliwość zarażenia się wirusem, co tłumaczyłoby obecną ostrożność w zamykaniu kościołów. To samo dotyczy muzułmanów i Hindusów. Na pewno jednak zastrzeżenia budzi podawanie komunii św. Absolutnie zakazane powinno być podawanie hostii do ust. A przecież w większości kościołów podaje się ją do ręki i do ust. Nie jestem pewien, ale w czasie pandemii chyba tylko dominikanie rygorystycznie przestrzegają udzielania komunii św. jedynie do ręki.

Na tym tle zachowanie muzułmańskich alimów z Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze, którzy pozwili na zamknięcie meczetów, wydaje się czymś rewolucyjnym?

P.K.: Różna była reakcja na tę decyzję i nie wszędzie meczety były zamknięte. W Polsce w ubiegłym roku w Wielkanoc kościoły też były zamknięte, co dla większości z nas do dziś jest szokiem. Nie pamiętam, by kiedykolwiek w Wielki Piątek albo Niedzielę Wielkanocną kościół był zamknięty. Nie wiem, czy takie wydarzenie kiedykolwiek miało miejsce w historii polskiego Kościoła. I to, co zauważam przez cały ostatni rok – w kościele jest dużo mniej wiernych.

A.S-Ch.: Zamknięcie kościołów było jednak decyzją rządu, a nie hierarchów polskiego Kościoła, i to jest zasadnicza różnica. ►

RÓŻNICE KULTUROWE

Zmiany, jakie zachodzą w świecie islamu, ale też w polskim Kościele, po ustąpieniu pandemii mogą przybrać trudną do wyrażenia dziś formę?

A.S.Ch.: Pandemia, która cały czas trwa i zbiera żniwo, na pewno zmieni nasze podejście do ochrony zdrowia. Odmieni nas też kulturowo i obyczajowo. W ostatnim czasie w krajach muzułmańskich masowo wykorzystywane są dystrybutory ze środkiem dezynfekującym na bazie alkoholu. Jeszcze nie tak dawno byłoby to nie do pomyślenia, ale fatwa dopuściła zewnętrzne stosowanie alkoholu i jestem pewna, że te pojemniki długo jeszcze nie znikną. Aby chronić ludzi, naruszono kolejne tabu.

P.K.: W islamie istnieje silna koncepcja determinizmu. To oznacza, że ludzie są przekonani, iż Bóg dzięki swojej wszechmocy uczyni tak, a nie inaczej. My mówimy los, oni zaś godzą się, że pewne rzeczy zostały zdeterminowane przez wszechmoc Boga. Myślę, że pandemia nauczyła wszystkich troszkę czegoś innego. Otóż wszechmoc boska jest nieograniczona, ale nie oznacza to, że nie możemy zaakceptować pewnych osiągnięć nauki. Człowiek musi dokonać maksimum tego co możliwe i resztę zostawić w ręku Boga. Nie może swojej bierności usprawiedliwiać tym, że wszystko zależy od Boga. Wielu muzułmanów, których znam, tak właśnie interpretuje relacje między omnipotencją boską a wolnością człowieka. Myślę, że dotyczy to nie tylko islamu, ale każdej religii.

Czy to oznacza, że w świecie postcovidowym wzrośnie znaczenie nauki? A mówiąc potocznie, czy zdanie eksperta będzie miało dla nas większą wartość niż posty w mediach społecznościowych?

A.S.Ch.: Nie do końca. Raczej jeszcze mocniej spolaryzują się postawy ludzkie. Część osób bardziej niż dotychczas zaufa nauce, ale ta część społeczeństwa, która zawsze żyła teoriami spiskowymi i nie ma intelektualnego zaplecza, by zrozumieć siłę racjonalnych argumentów, pozostanie nieufna do nauki.

P.K.: Skoncentruję się na rozważaniach społecznych o konsekwencjach zastosowania szczepionki. Zakładając, że zaszczepionych zostanie 1 mln osób, ale powikłania dotkną 1 proc. zaszczepionych, czyli 10 tys. osób, co jest tylko teoretyzowaniem, bo powikłania stanowią niewielki ułamek procenta, to osoby, które zostały dotknięte owymi powikłaniami zdrowotnymi, mogą (choć nie muszą) uwierzyć we wszystkie teorie spiskowe. Jednocześnie skuteczność rozpowszechniania informacji o ewentualnych powikłaniach będzie setki razy większa niż wiadomość poświęcona milionowi osób uratowanych, bo zaszczepionych. Niepokoją mnie statystyki, z których wynikało, że w pierwszych tygodniach szczepienia grupy „0” na szczepionkę zdecydowała się mniejsza od spodziewanej liczba lekarzy i pielęgniarek. Jeszcze bardziej zdumiewa mnie fakt, że dużo mniej kobiet niż mężczyzn jest gotowych się zaszczepić. Polacy dużo bardziej sceptycznie podchodzą do racjonalnych argumentów i osiągnięć nauki niż np. Niemcy czy Skandynawowie. Ufam jednakże, że te liczby będą się zmieniały na korzyść w miarę rozwoju akcji szczepień.

A.S.Ch.: W czasie pandemii koronawirusa po raz pierwszy w historii mediów społecznościowych najważniejsze kanały informacyjne: Google, Twitter czy Facebook, zgodziły się blokować nieprawdziwe informacje poświęcone COVID-19. Wcześniej było to absolutnie niemożliwe, a właściciele tych kanałów zawsze powtarzali, że najważniejsza jest absolutna wolność słowa w Internecie. Być może otworzy to dyskusję na temat odpowiedzialności mediów cyfrowych za przekazywane treści.

W Polsce przez ostatnich 20 lat niemal każda władza celowała w obniżenie autorytetu jakichkolwiek elit, co się kończy katastrofą. Nie wierzymy w naukę, nie szanujemy profesjonalistów, nie mamy zaufania do ekspertów. A pamiętajmy, że żaden kraj nie jest w stanie funkcjonować bez rozwoju nauki na różnych poziomach. To droga donikąd. ■

